

Dziś w numerze: ZJAZD DZIAŁACZY WIEJSKICH TYGODNIK POLITYCZNY WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr 8

ROK 3

Warszawa, niedziela 21 lutego 1937 r.

Cena 10 groszy
numeru

Należność pocztowa
opłaconą razaltem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 3.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

Wszechpolski Zjazd działaczy wiejskich Stronnictwa Narodowego

W zjeździe wzięło udział 1.000 osób.

Przybyli delegaci ze wszystkich dzielnic Polski i z rozmaitych regionów. Byli Księżacy, Kurpie, Podhalanie, Kaszubi, Kociewiaczy, Mazurzy, Podlasiacy i Wielkopolanie. Wszystkie województwa posiadały swoich reprezentantów, a wśród 1.000 obecnych 85 procent stanowili chłopcy. Przeważał przy tym element młody, energiczny, zdecydowany a zahartowany w trudzie i boju narodowym. Wśród delegatów znajdowali się także i inteligenci, którzy biorą udział w pracy narodowej na wsi.

Zjazd niedzielny zaświadczył o tym, iż chłop polski w znacznej przewadze znajduje się w szeregach Stronnictwa Narodowego i pod jego kroczy sztandarami. Słusznie jeden z delegatów w dyskusji zaznaczył, iż jeżeli kto ma prawo imieniem wsi polskiej przemawiać, to tylko Stronictwo Narodowe. Boć przecież geografia polityczna na wsi mówi nam bezspornie, iż wieś w Wielkopolsce, na Pomorzu, w północnej części b. Kongresówki i na Podlasiu już od dawna znajduje się pod wpływem obozu narodowego. Obecnie wpływy nasze rozszerzyły się i na pewne okręgi Małopolski Zachodniej, na radomskie, na ziemię częstochowską i na województwo łódzkie. A także ruch narodowy ogarnął południowe powiaty Kieleckiego, część Zamojszczyzny i mocną stanął nogą w województwie warszawskim. Nawet rozpoczęła się praca narodowa na Wołyniu i Polesiu, gdzie po r. 1926 nie mieliśmy organizacji, bo nam tam u niemożliwiano każdą pracę. Wieś polska w większej swojej części pracuje w organizacji Stronnictwa Narodowego.

A jest to praca nie byle jaka. Polega ona nie tylko na należeniu do naszych kół i na uczęszczaniu na zebrania oraz wiece. Chłopi-narodowcy to bojownicy idei narodowej, którzy maszerują w pierwszych szeregach w walce o odzyskanie miast. Ponoszą oni ofiary z mienia i życia. W walce tej padają trupy i ranni. Obok poległych inteligentów s. p. Wacławskiego, s. p. Chudzika, s. p. Sielskiego, s. p. Grotkowskiego padli liczni chłopcy jak s. p. Wieśniak, s. p. Kordylewski, s. p. Wł. Wędołowski s. p. Wolski i wielu innych.

Chłopi dokonują dzisiaj wprost historycznej, przełomowej pracy. Naprawiają błędy szlachty z okresu przedrozbiorowego i tworzą polskie m. e. szczyństwo, przepędzając Żydów z miast i miasteczek. Chłop zrozumiał, iż nie będzie rzeczywistym gospodarzem na swojej ziemi i w Polsce, dopóki miasta pozostaną we władaniu

obcego i wrogiego żywiołu Ru- nął więc na miasta lawą i bierze je powoli, ale systematycznie we władanie swoje, polskie.

Przebieg niedzielnych obrad wykazał, iż chłopci najlepiej rozumieją znaczenie zagadnienia żydowskiego i dla całej Polski i dla wsi. Kwestia żydowska była omawiana przez chłopów bardzo gorąco, a ustępy odpowiednio z przemówień były żywo okłaskiwane.

Również niebezpieczeństwo komunistyczne budziło żywe zainteresowanie i troskę. Mówiono o silnym ataku komunizmu na wieś i o potrzebie bezwzględnej z nim walki. Ale zarazem stwierdzono, iż komunizmowi może się przeciwstawić skutecznie tylko ruch narodowy. Ujął to bardzo dobrze jeden z delegatów w słowach: „Pałka komunizmu się nie pokona i nie zniszczy. Może tego dokonać tylko wielki prąd ideowy, który komunizmowi przeciwstawi wyraźny program i wzbudzi entuzjazm w szerokich masach narodu. Taki właśnie kierunek reprezentuje Stron. Narodowe”.

Na zjeździe zauważyliśmy jeszcze jeden charakterystyczny objaw. Brało w nim udział głównie młodsze pokolenie, a jednak co chwila odzywał się głos dumy, iż obóz narodowy w

Zagalenie zjazdu przez dr. Bieleckiego

Szanowni Państwo! Kochani Kole-dzy! Zagajając zjazd nasz dzisiejszy pragnę na wstępie złożyć hołd pamięci tych wszystkich zmarłych naszych działaczy i poległych za Wielką Polskę, a w szczególności s. p. Jana Ludwika Popławskiego i s. p. Zygmunta Balickiego, dwóch z wielkiej trójcy założycieli naszego obozu, dalej s. p. Leona Rutkowskiego, s. p. Malewskiego, s. p. Łazarowicza, s. p. Bielawskiego, s. p. Nakoniecznego, s. p. Wojtulanisa, s. p. Troczewskiego, s. p. Łazarowicza i wszystkich niewymienionych działaczy naszych z okresu przedwojennego.

Dalej składamy hołd pamięci poległym w ostatnim już czasie za Wielką Polskę: s. p. Wacławskiego, s. p. Wieśniaka, s. p. Chudzika i kilku dziesiątciu innych poległych.

Cześć ich pamięci! Uczciwszy pamięć tych poprzedników naszych, których twórczą i o- fiarną pracą rosły siły naszego obozu, witam dziś serdecznie władze Stronnictwa Narodowego, zaproszonych członków Stronnictwa Narodowego i delegatów ze wszystkich zakątków całego kraju

Odbywamy dziś zjazd działaczy wiejskich — należy nawiązać więc do pierwszego zjazdu działaczy włościańskich, który się odbył 17 grudnia 1905 r., i który obradował również w Warszawie, w sali Filharmonii w dobre zawieruchy rewolucyjnej. Przewodniczył temu zjazdowi Roman Dmowski (głosy: Niech żyje!) ten, który kładł fundamenty pod nowoczesną niepodległą Polskę, ten, który dotąd z taką umiejętnością i z niezłomną energią przewodzi naszymu obozowi. Jesteśmy dumni z tego, iż mamy tradycję pracy i walki, własny bodźeczek ruchu narodowego

Polse istnieje już około 50 lat, że dokonał wielkich dzieł i że nie potrzebuje naśladować obcych nacjonalizmów.

A już wzruszające były objawy wielkiego przywiązania i szacunku do twórcy ruchu narodowego i jego przewodcy, Romana Dmowskiego, który w obradach nie brał udziału z powodu lekkiego przeziębienia. Przypomniano jego słowa: „Na bok dranie, bo Polska idzie”. Zdanie to można, zmieniając je nieco, zastosować do wyniku niedzielnego zjazdu.

Początek obrad

W niedzielę, dnia 14 lutego rb., odbył się w Warszawie Zjazd Przedstawicieli Pracy Narodowej na wsi, zorganizowany przez Stronictwo Narodowe. Zjazd miał charakter wewnętrzny i organizacyjny, dostępny tylko dla członków Str. Nar. Na zjazd przy było 984 członków Str. Nar. ze wszystkich ośrodków organizacyjnych z całej Polski. Stawili się delegaci wszystkich okręgów organizacyjnych Stronnictwa.

Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele ss. Wizytek.

Zauważyliśmy na zjeździe między innymi marsz. Trampczyńskiego, Wł. Jabłonowskiego, Zyg. Wasilewskiego, S. Czerwertyńskiego i wielu innych działaczy narodowych starszego i młodszego pokolenia. Zjazd zagał dr. Bielecki.

w Polsce. Aczkolwiek posiadamy pewne wspólne z nacjonalizmami innych krajów cechy, powstałymi z potrzeb i warunków geopolitycznych własnego narodu, istnieliśmy jako obóz narodowy daleko przed faszyzmem i hitleryzmem i nie potrzebujemy nikogo naśladować.

Pierwsze pytanie, na które musimy odpowiedzieć, brzmi: w jakim momencie dziejowym odbywa się nasz zjazd. Przypominam, iż idzie dziś przez świat wielka fala agitacji żydowskiej - komunistycznej. Zagrożeni przez wzrost poczucia narodowego w masach, Żydzi ruszyli na podbój narodów cywilizowanego zachodu, aby je rozłożyć, zniszczyć i opanować. Toczy się dziś walka zażarta, często na śmierć i życie, pomiędzy dwoma obozami, które stanowią dwa odrębne światy, dwie odrębne kultury, dwa odrębne systemy moralne i które się wyłączają wzajemnie. Walka ta nie pominie i naszego kraju. Rosnie u nas agitacja komunistyczna. Socjaliści i t. zw. „front demokratyczny”, choć się wypierają łączności z komunistami, jednak w praktyce szerzą te same hasła, które są zawołaniem partii komunistycznej.

Walka ta rozstrzygnąć ma o naszym „być albo nie być”. Musimy sobie przypomnieć, ile kosztuje Hiszpanię nieopatrzne dopuszczenie do władzy żywiołu półkomunistycznego, a potem całkiem komunistycznego.

W Polsce nie ma innego ruchu, któryby zwalczył skutecznie komunizm, obejmował cały naród, a nie poszczególne klasy — a tym ruchem jest Stron. Narodowe.

Nie tylko jednak z komunistami walczymy. Polska znalazła się dziś na rozdrożu: brak jest silnego ośrodka władzy, któryby rządziła w opar-

ciu o cały naród. Sanacja załamała się.

Odpowiedzialność za Polskę, za jej losy, za jej przyszłość spada tylko na nas, na obóz narodowy. Trzeba dziś więcej mówić o tym, czego chcemy, a nie o tym, co nam się nie podoba.

Chłop polski poczuł się gospodarzem Polski. Rozumie, iż od jego stanowiska zależy wielkość i potęga Polski. Chłop polski nie jest dzieckiem, nie chce obietnic. Musi razem z innymi warstwami brać odpowiedzialność za Polskę. Chłop ma ambicję odegrania roli politycznej w Polsce, nie chce zamknąć się w oplotkach swojej wsi. Walczyć chce o interes całego narodu, bo interes narodu — to jego własny interes. Chłop uważa Str. Nar. za swoje. Jeżeli kto chce urzecz prawdziwego chłopca, niech przychodzi na zebrania Stron. Narodowego.

Na zjazd przyjechalimy nie dla czczej demonstacji, nie tylko, aby stwierdzić swoją siłę, ale aby ustalić w imię czego walczymy i jaką drogą dojdziemy do zwycięstwa.

Uważam zjazd za otwarty i obejmuję przewodnictwo zjazdu.

Prezydium zjazdu

Dr. Tadeusz Bielecki, jako przewodniczący zjazdu, powołał do prezydium 30 następujących działaczy. Na sekretarzy pp.: inż. Zygmunta Inhatowicza i b. więźnia Berezki Władysława Pacholczyka z Opoczna. Na asesorów — pp.: Hipolita Wąsowicza — przewodniczącego Komitetu Wy-

Przemówienie prezesa Bartoszewicza

Witając serdecznie uczestników dzisiejszego zjazdu w imieniu Zarządu Głównego Stronnictwa, chcę powiedzieć kilka słów niejako wstępnych. Chcę mówić bardzo krótko, nie będę więc tego, co powiem, uzasadniał szerzej. Myślę, że te tematy będą podniesione i w referatach i w ciągu dyskusji.

Chcę zatem powiedzieć, że my, przygotowując w Polsce ustroj państwa narodowego, liczymy w dużej mierze na chłopca polskiego. Liczymy na niego jako na człowieka twardego, nieustępliwego, szczerze wierzącego a jednocześnie cierpliwie zawziętego. To są zalety, które są cenne dla Polski i które się przydają dziś bardziej niż kiedykolwiek. Liczymy na chłopca polskiego jako na świadomego członka narodu polskiego, jako na rozumiejącego potrzeby i zadania Polaka, obywatela kraju.

Cała dotychczasowa nasza praca na wsi była zawsze w tym kierunku, ażeby znieść rozdział między tym, co się nazywało, nazywa jeszcze często ludem a narodem. My rozumiemy, iż lud dla Polski powinien stać się narodem. Słowa: lud, ludowy — to są rzeczy, które zostaną niewątpliwie w literaturze, w poezji, ale które powinny właściwie być wykreślone z politycznego słownika.

Liczymy dalej na chłopca polskiego, jako na człowieka ściśle, bezpośrednio związanego z ziemią. Związek z ziemią, moi panowie, to jest wielkie słowo, które ma różnorakie znaczenie. Związek z ziemią to nie jest tylko uprawa roli, orka, siejba, żniwa, to nie jest gospodarstwo dające utrzymanie i życie rodzinie wiejskiej. Ziemia nie jest tylko żywicielką ludności. Ziemia jest także polem historycznego boju narodu o swój byt i swoją wielkość. Ziemia to jest miej-

konawczego zjazdu, d-ra Jana Załuskę i sen. Stanisława Kozickiego — jako organizatorów zjazdu włościańskiego z 1905 r. Dalej powołano pp.: b. posła Jana Choromańskiego z Łotyńskiego, Tadeusza Kruskę z Poznaniańskiego, Stanisława Zasadę, rolnika, odznaczonego krzyżem Virtuti Militari za udział w obronie Lwowa i udział w powstaniu śląskim (z Łódzkiego), d-ra Adama Majewskiego i Chabrosa (z Lubelskiego), mec. inż. Mariana Jursza, niedawno zwolnione go więźnia Berezki i Sobczaka (z Warszawskiego), Pauliniego (ze Śląska), Lutostawskiego (z Kaliskiego), Demkiewicza, b. działacza „piastowego” (z Zamojskiego), Romana Warchoła (z Częstochowskiego), Józefa Wyroba (z Krakowskiego), Michała Borowskiego (z Białostockiego), Kazi mierz Pytkę (z Kujawskiego), Henryka Bielawskiego, syna znanego działacza włościańskiego (z Kieleckiego), ks. płk. Wryczę (z Pomorza), red. Edwarda Zajączka, b. więźnia Berezki (z Podhala), mjr. Władysława Owoca (z Lwowskiego), Aleksandra Zwierzynskiego (z Wileńskiego), Wincentego Żaka — chłopca, kapitana, odznaczonego Krzyżem Walecznych (z Opocznyskiego), b. posła Józefa Milika i Momonta (z Podlasia), sen. Sołtysa i prezesa Koła Str. Nar. w Przytyku Wincentego Korczaka (z Radomskiego), Drausa, b. działacza Str. Chłopskiego, obecnie prezesa powiatowego Str. Nar., (z Rzeszowskiego). Po powołaniu prezydium udzielił dr. Bielecki głosu przedstawicielom władz Str. Nar.

sce, gdzie spoczywają kości naszych przodków. Ziemia wreszcie to jest terytorium naszego państwa.

Otóż ten, kto w ustroju narodowym uznaje i stoi na zasadzie własności prywatnej, ziemią tą włada, jest jej właścicielem, powinien rozumieć to władanie dwójako: władanie prywatne i publiczne ziemią, — powinno to właściwie oznaczać, iż władanie ziemią jest pewnego rodzaju przywilejem. Tego przywileju nie mogą dostępować wszyscy. Nie dlatego tylko, iż nie wszyscy są rolnikami, nie tylko dlatego, że nie wszyscy mogą siedzieć na wsi, nie tylko dlatego, że ziemia nie da się rozszerzyć dowoli i do potrzeb dostosować, ale nie mogą tego przywileju dostępować ci, którzy nie rozumieją tego charakteru narodowego ziemi i którzy nie są członkami narodu polskiego, albo nie są przynajmniej materialem do tego, aby wkrótce stać się tym narodem polskim, wejść do głębi wnętrza narodu polskiego.

Polskiej ziemi nie powinni posiadać, ani siedzieć na niej ci, którzy są wrogami narodu polskiego. Stąd Żydzi ziemią polską władać nie mogą. (Okłaski). To też, kto ma przywilej władania ziemią, musi rozumieć, iż na nim spoczywają pewne większe obowiązki niż na innych obywatelach, — spoczywają obowiązki różne, a chcę tutaj podnieść jeden tylko kardynalny obowiązek, że ten, kto włada ziemią polską, nie ma prawa tej ziemi polskiej marnować, ani oddawać jej w obce ręce. (Okłaski). Polska ziemia musi należeć do Polaków. (Okłaski). Kto nie uznaje tego kanonu politycznego, ten nie jest wart, aby ziemią polską władał.

(dalej ciąg na stronie drugiej)

Wszechpolski Zjazd działaczy wiejskich

(Dokończenie ze strony 1-ej)

I pamiętajmy o tym, że ziemia polska to nie jest tylko ziemia, która jest w rękę Polaków, ale ziemia polską jest właśnie ta ziemia, którą my w naszym państwie rozporządzamy z punktu widzenia politycznego. I ci, którzy nie są Polakami z urodzenia, niemy, którzy kiedyś mogą się stać członkami narodu polskiego, powinni pamiętać o tym, iż z punktu widzenia politycznego cała ziemia należy do Polski jest ziemią polską i narodu polskiego, bo tylko jeden naród może mieć w państwie władzę zwierzchnią, a nim jest naród polski. I musi on mieć swoje uznane stanowisko w stosunku do ziemi, gdziekolwiek się ona znajduje w Polsce.

Jeżeli tak rozumiemy rzeczy, iż chłop polski to jest człowiek związany z ziemią, to wtedy, jeżeli to będzie urzeczywistnione, jeżeli do całości narodu przejdą te wszystkie zadania, ogólnie tu omówione, to wtedy będziemy mogli mieć już coraz bardziej należyta pewność, iż znajdzie się w naszym rządzie naród w Polsce, znajdzie się to oparcie najsilniejsze, najtwardsze i najtrwalsze, które da nam możliwość wykonania całego programu narodowego, kiedy do władzy w Polsce dojdziemy.

Kończąc na tym i mam to głębokie przekonanie, że ta chwila coraz się do nas zbliża. (Oklaski).

Powitanie zjazdu

przez sekretarza Komitetu Głównego red. Berezowskiego

Chcę powitać kolegów i mienię Komitetu Głównego i złożyć im najlepsze życzenia owocnych obrad.

Zebrałiśmy się w chwili osobiwej. Osobliwość chwili, jaką dziś przeżywamy, polega na tym, że oto kończy się dłuższy okres w polityce polskiej, okres, który doprowadził kraj nasz do tego stanu, w jakim się dziś znajduje. Kończy się ten okres i zaczyna się nowy rozdział naszych dzieł, nowy rozdział w historii narodu polskiego. Ten okres jest z pod znaku naszego. Polskie państwo narodowe coraz bardziej z dziedziny idei, z dziedziny myśli, z dziedziny dążeń staje się faktem materialnym. Urzeczywistnia się ono w naszych szeregach.

Widzimy już, że dziś nawet przeciwnicy nasi, zaciekli do niedawna wrogowie idei Polski narodowej, chcą się utrzymać na powierzchni życia politycznego, zaczynają brać od nas hasła, zaczynają przyznawać się do pokrewnej z nami ideologii. Oznacza to, iż i oni zrozumieli, że nie masz dla Polski innego wyjścia, jak państwo narodowe. Oznacza to, iż chcą ratować resztki swego politycznego stanu posiadania, gotowi ukryć się pod naszymi hasłami, sądząc, iż to ich salwuje.

W tej osobiwej chwili, kiedy Polska narodowa staje się ciałem, od nas zależy, żebyśmy przez swoją postawę, przez swoją mądrą myśl polityczną, przez swoją energię i wolę zaoszczędzili krajowi nowych lat próby i abyśmy jak najprędzej dali właściwą formę rządów, właściwy kierunek i treść polityce państwa. To jest nasze główne zadanie. Nie tylko zadanie tych, którzy stoją na szczycie ruchu narodowego, którzy nim kierują, ale i was wszystkich przedstawicieli pracy narodowej wsi, gdyż Polska naroda musi się realizo-

wać w każdej wsi polskiej, w każdym polskim domu.

Koledzy! Pomimo tak dla nas pomyślnego zwrotu, stoją przed nami jeszcze wielkie trudności, piętrzą się wiele przeszkód. Przeciwnicy nasi organizują się do ostatniej z nami rozprawy. Widzimy, iż w kraju wybiera coraz wyżej czerwona fala spisku komunistycznego, widzimy, że propaganda komunistyczna zaczyna iść coraz głębiej w kraj, zdobywać coraz nowe i nowe zasięgi. Oznacza to, że czeka nas z tym przeciwnikiem walka rozstrzygająca, rozprawa, która zadecyduje o tym, jakie na przyszłość Polska będzie miała oblicze. Tak się złożyło, iż rewolucji narodowej, która już się odbywa, sprawiając głęboki przewrót w pojęciach i poglądach, towarzyszą jak cień świątła przygotowania do rewolucji komunistycznej. I na to musimy zwrócić baczną uwagę. Ruch komunistyczny wszedł dziś w okres wyjątkowo niebezpieczny. Kierownicy jego zrozumieli, że nie opanują Polski dopóty, dopóki nie zdołają wywołać na wsi polskiej szerokich agrarnych rozruchów, dopóki nie zdołają oderwać tej wsi od idei Kościoła, narodu, Polski. Wiedzą oni, że jeśli to się im uda, jeżeli ta próba zostanie urzeczywistniona powodzeniem, wtedy cały kraj będzie w ich ręku.

I na Was, Koledzy, leży ten wielki obowiązek przed Bogiem, przed narodem, przed przyszłością naszą, abyście ten atak komunizmu na wieś polską, ten wstęp do krwawej rewolucji komunistycznej w Polsce odrzodzieli, odparli w sposób decydujący i zwycięski. (Oklaski). Tego Wam życzę w dniu tym obrad waszych. Wiedźcie bowiem, że to jest jedna z głównych prób, jaka nas czeka, że jest to jedna z naczelnych zadań, które przed nami stoją na drodze do urzeczywistnienia Polski narodowej. (Oklaski).

Referaty

Obszerny referat na temat sytuacji politycznej z podkreśleniem ataku komunistycznego na Polskę i roli żydostwa wygłosił naczelny red. „Warsz. Dziennika Narodowego”, p. Stefan Sacha.

Referat na temat stosunków gospodarczo - rolnych wygłosił p. Roman Rybarski.

Referat na temat naprawy ustroju rolnego wygłosił prof. Witold Staniszkis.

Po referatach zostały zaproponowane wnioski, które stały się przedmiotem dyskusji, a następnie uchwał zjazdu.

Dyskusja

Po południu przeczytano projekt rezolucji a następnie rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusja, do której zapisało się ponad 40 osób. M. in. przemawiali: przedstawiciel organizacji Str. Nar. na Wołyniu, gen. Januszajtis — prezes Związku Osadników Wojskowych, inż. Ichnatowicz, przedstawiciel narodowej Łodzi — kpt. Grzegorzak, p. Załęski z Wołynia, niedawno zwolniony więzień Berezny Kartuskiej p. Albin Organiński, którego sala zgótowała serdeczną owację. K. Wierczak o sprawach samorządowych, ks. Wrycza z Pomorza, dr. Skrzypek ze Lwowa, Grębosz z Krakowa, Bartyzel z Podhala, Zasada z Łęczyckiego, Draus z Rzeszowskiego o wielu innych działaczy na rodowych z rozmaitych stron kraju. Dyskusja była żywa, charakterystyczna położenie wsi w różnych częściach Polski. Ani jeden głos zgryzoty nie padł z trybuny.

Hołd Romanowi Dmowskiemu

Zjazd kilkakrotnie manifestował na cześć Romana Dmowskiego, który z powodu przebiegnięcia, mimo zamiaru, nie mógł przybyć na zjazd i prosił — za pośrednictwem przewodniczącego zjazdu, d-ra Bieleckiego — by złożył zjazdowi życzenia pomyślniej pracy, prowadzącej do zwycięstwa sprawy narodowej. W odpowiedzi na te życzenia, przyjęte serdeczną i długotrwałą manifestacją, zjazd wysłał do prezesa Dmowskiego delegację z pośród uczestników zjazdu pod przewodnictwem b. sen. Stefana Sołtyka. W delegacji wziął udział m. in. przywódca ludności przytyckiej, p. Wincenty Korczak.

Więźniowie Berezny

Na zjazd przybyło kilkunastu b. więźniów Berezny, a mianowicie pp.: Pacholczyk, mec. Jursz, red. Zapajczek, Feliks Kozarowski, dr. Gutkiewicz, Józef Przybyszewski, mgr. Antoni Grębosz, Stanisław Dyspolski, Wilhelm Bartyzel, Roman Kotasiński, Albin Organiński, na cześć których zjazd kilkakrotnie w sposób wyjątkowo serdeczny manifestował.

Jedność zjazdu

Przebieg całego zjazdu wykazał jedność poglądów oraz postawy organizacji Str. Nar., która niczym nie została zamącona ani razu podczas całego dnia i doprowadziła do zgodnej jednomyślnej uchwały, zaproponowanej przez organizatorów zjazdu

Uchwały zjazdu

W walce o przyszłość Polski i narodowy charakter państwa olbrzymie znaczenie przypada tym, którzy związani są bezpośrednio z ziemią i na niej pracują. W Polsce, ze względu na jej budowę społeczną i gospodarczą, wieś odgrywa większą rolę, niż w wielu innych krajach.

Ludność wiejska w ciągu lat uległa zasadniczym przeobrażeniom: przestała być bierna, nie poczuwając się do szerszych obowiązków obywatelskich. W związku z głębokimi zmianami, jakie w Polsce zachodziły pod wpływem nieustannej pracy narodowej, wieś poczuła się nierozłączną częścią narodu, na której, jako na najliczniejszej, spoczywa obowiązek, wspólnie z innymi warstwami, walki o byt i polskość naszego państwa.

Dzięki temu ludność wiejska staje się coraz bardziej ważkim, często rozstrzygającym czynnikiem w Polsce, co wymaga od niej coraz żywszego udziału w życiu publicznym kraju i walki o należyte uporządkowanie jego stosunków.

Gdy w ostatnich paru latach sprawa złamania siły żydowskiej, stojącej na przeszkodzie rozwojowi narodu polskiego, zajęła naczelną rolę w naszym życiu wewnętrznym — udział chłopów w walce z Żydami, wypieranie ich z handlu i rzemiosła, tworzenie polskich straganów, sklepów i warsztatów uczyniło położenie Żydów istotnie groźnym i stało się dla narodu polskiego wielkim krokiem naprzód.

W odpowiedzi na to Żydzi rozpoczęli obecnie na wsi wzmożoną agitację komunistyczną. Ludność wiejska, w znacznym swym odłamie, walczy energicznie z tymi próbami. Zdaje ona sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla narodu i państwa, jakie tkwi w skomunizowaniu wsi. Wie, że zwycięstwo komunizmu prowadzić musi do utraty niepodległości politycznej, uciemnienia religii, zaprowadzenia niewoli społecznej i gospodarczej narodu, do zamknięcia chłopów na wsi i dalszego jego ubożenia, ażeby tym łatwiej uczynić go niewolnikiem w komunistycznej wspólnocie. Walka ta prowadzona jest nie tylko z jawnym komunizmem, ale i z jego zamaskowanymi postaciami („front ludowy” i t. p.), które po wywołaniu anarchii agrarnej doprowadziłyby w interesie Żydów do wybuchu krwawej rewolucji komunistycznej.

Rozwój ruchu narodowego wśród ludności wiejskiej, masowy jej udział w pracach i walkach Stronnictwa Narodowego nie tylko dowodzi dojrzałości obywatelskiej tej ludności, nie tylko świadczy o wzrastającym wśród niej poczuciu honoru, które płynie z przynależności do wielkiego narodu, ale stanowi rekoimie wytworzenia w Polsce wielkiej, zorganizowanej siły, zdolnej do osłonięcia jej przed próbami rozkładu i zorganizowania państwa na zasadach narodowych.

W rozumieniu tych zadań i obowiązków, my, przedstawiciele pracy narodowej na wsi, zgomadziliśmy się na zjeździe w Warszawie dnia 14 lutego 1937 r., aby dać wyraz woli, zmierzającej do zasadniczych zmian w państwie naszym, dążeniu do Polski narodowej oraz naradzić się nad najpilniejszymi zagadnieniami, które w chwili obecnej stanowią główną troskę ludności wiejskiej.

I

Życie wsi polskiej, główne źródło zdrowia i tętny moralnej naszego narodu, musi być oparte na zasadach religii rzymsko - katolickiej i związanych z nią obyczajach. Żydostwo, komunizm, masoneria i socjalizm, które usiłują opanować wieś przez podkopanie wiary ludności i powagi Kościoła katolickiego, zniszczenie moralności chrześcijańskiej, zasianie waśni i nienawiści klasowej — muszą być tęplone z całą energią.

Szkola musi kształcić charakter i przygotowywać do służby narodowej. Dzisiejszy ustrój szkolnictwa wymaga gruntownych zmian, gdyż uniemożliwia dzieciom wiejskim dostęp do szkół średnich i wyższych, stwarza natomiast uprzywilejowane położenie przepelniających miasta Żydów. Należy zwrócić szczególną uwagę na praktyczne przygotowanie zawodowe, które udośćni ludności wiejskiej pracę w rzemiośle i handlu oraz wyrobi ducha przedsiębiorczości. Aby przyspieszyć urzeczywistnienie powszechnego elementarnego wykształcenia należy w krzewieniu oświaty dopuścić inicjatywę społeczną.

Żydzi nie mogą nauczać i wycho-

wywać dzieci polskich, trzeba również usunąć od wychowania młodzieży wszystkich, którzy prowadzą szkołę w duchu zamierzeń żydowskich.

Armia jest zbrojnym ramieniem narodu, podstawą i wykładnikiem niezależności i potęgi państwa.

Aby wzmocnić spoiwość i siłę moralną armii — należy chronić ją przed możliwością destrukcyjnego wpływu Żydów i komunizmu, szczególnie groźnych na wypadek wojny.

Żydzi winni być całkowicie usunięci z wojska, przemysłu wojennego, komunikacji oraz wszelkich organizacji przysposobienia na wypadek wojny.

II

Polska, chociaż jest krajem gęsto zaludnionym, posiada w porównaniu z innymi narodami zachodnimi spory obszar ziemi uprawnej lub do uprawy zdanej (gospodarstwa drobne zajmują obszar 20 milionów hektarów, gospodarstwa folwarczne 4,5 miliona ha, państwo, gminy i t. p. — 1,5 miliona ha, razem 26 milionów hektarów).

Wobec tego, że jednym z głównych celów narodu jest zapewnić ludności kraju takie wyżywienie, ażeby siły jej wzrastały, ażeby zdolna była do wyleżonej pracy i odznaczała się dzielnością oraz zdatnością do obrony narodowej, państwo musi dbać o to, aby gospodarka na tej ziemi, w czyichkolwiek rękach się znajduje, prowadziła do jak największej wydajności. Należy przeto tak zorganizować pojedyncze gospodarstwa, ażeby ani ich zbytne rozdrobnienie, ani za wielki obszar, przerasający siły gospodarcze posiadacza, nie stały na przeszkodzie podniesieniu uprawy roli lub innych gałęzi gospodarstwa. Ponadto: 1) podnieść wykształcenie gospodarce ludności rolniczej, ażeby się stała zdolną do osiągnięcia jak największych owoców ze swej pracy; 2) w miastach i miasteczkach wytworzyć warunki dla najszybszej pracy ludności polskiej.

Ludność wiejska, podobnie jak i inne warstwy społeczeństwa musi być przeniknięta świadomością, że każdy Polak, bez względu na to, na jakim pracuje stanowisku, pracować powinien nie tylko z pożytkiem dla siebie, ale i dla narodu, dla potęgi i wielkości naszej Ojczyzny.

Ważnym zadaniem polityki narodowej jest naprawa ustroju rolnego, którego główną wadę stanowi nadmierna ilość gospodarstw karłowatych i związane z tym przedludnienie wsi.

Przeludnienie wsi nie da się usunąć przez samą tylko parcelację dużych gospodarstw; część ludności wiejskiej powinna być skierowana do miast dla zdobywania nowych dziedzin pracy (handel, rzemiosło), zajętych dotąd przez Żydów.

Stojąc na stanowisku osobistego władania ziemią, uważamy, że gospodarca i polityczna siła Polski winna się opierać głównie na samodzielnym gospodarstwach wiejskich, dających byt rodzinie chłopskiej.

Żydzi nie powinni wiaść ziemią, ani na niej gospodarzyć. Ziemia, należąca do Żydów, winna ulec wywłaszczeniu.

Na parcelację należy przeznaczyć przede wszystkim ziemię znajdującą się w rękach większej własności niemieckiej.

Chłopu polskiemu należy ułatwić nie tylko nabywanie ziemi, ale organizowanie zdrowych gospodarstw i pełne warunki życia narodowego w każdej części państwa.

Samodzielne gospodarstwa drobne, tworzone przy scapaniu i parcelacji, winny być zabezpieczone przed ponownym rozdrabnianiem przez wprowadzenie odpowiednich zmian w prawie spadkowym i przez udzielanie ulgowych kredytów na spłaty rodzinne.

Należy ułatwić ludności wiejskiej znalezienie zatrudnienia poza gospodarstwem rolnym przez popieranie przemysłu domowego, rzemiosła i handlu oraz przez tworzenie przemysłu fabrycznego na wsi.

III

Ogólna polityka w państwie, a gospodarcza w szczególności, powinna wytrwać, w oparciu o żywioł polski, budować samodzielne życie gospodarcze narodu, w którym znalazłaby warunki rozwoju cała produkcja, tak rolna, jak i przemysłowa, oraz zdrowy handel.

Zdobycie zaufania narodu i powołanie go do współpracy pozwoli zmniejszyć aparat administracyjny.

Największy ciężar etatyzmu i nadmiernej gospodarczej przedsiębiorczości państwowej spada na wieś. Wieś domaga się przeprowadzenia reformy podatkowej, która powinna usunąć zbyt wysokie i niesprawiedliwe obciążenia i szkodliwy fiskalizm oraz zbyteczne świadczenia w naturze. Gospodarka gromem publicznym winna się odbywać jak najoszczędniej, pod jawną kontrolą. Nakłady inwestycyjne nie powinny iść na cele reprezentacji, ale — wzmagać siłę gospodarstwa narodowego.

Osiągnięcie i utrzymanie niezależności gospodarczej, względny zaopatrzenia ludności cywilnej i wojskowej, a także spraw bilansu handlowego — magają podnoszenia produkcji rolnej przez celowe melioracje i t. p. Warunkiem do tego jest utrzymanie ceny płodów rolnych na odpowiednim poziomie i w odpowiednim stosunku do innych cen.

Obowiązkiem państwa jest niedopuszczać do powstawania takich prywatnych monopolów, które swój zysk czerpią nie ze zwiększenia zbytu, lecz z wysokich cen, niedostępnych często dla ludności wiejskiej.

Polityka handlowa powinna należycie uwzględniać interesy rolnictwa, a jednocześnie coraz bardziej ograniczać niepotrzebny przywóz produktów rolnych, co pozwoli rozszerzyć wewnętrzny zbytni na plody rolne, a przede wszystkim na surowce dla przemysłu (len, wełna, konopie, skóry).

IV

Położenie wsi zależy nie tylko od polityki rządu, ale również od uświadomienia i postawy społeczeństwa.

Samorząd terytorialny i rolniczy (Izby Rolnicze) powinien stanowić szkołę oszczędności gospodarki publicznej i bezinteresownej służby narodowi. Wybory do ciał samorządowych, zapewniające decydujący głos ludności polskiej, winny być wolne od demoralizującego nacisku władz administracyjnych. Działalność samorządu powinna w jak najszerzej mierze oprzeć się na pracy honorowej jego członków przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby płatnych urzędników samorządowych. W szczególności należy usunąć przerosł niepotrzebnych i nie związanych z zadaniami samorządów obowiązków urzędów gminnych.

Wsi polskiej należy umożliwić swobodę zrzeszania się w dobrowolne stowarzyszenia społeczne i gospodarcze, mające na celu dobro narodu, jako całości. Celem usunięcia niezdrowego żydowskiego pośrednictwa, należy popierać obok prywatnych placówek także niektóre formy spółdzielcze, przy czym z życia spółdzielczego należy usunąć wszelkie pierwiastki socjalistyczne - kolektywistyczne.

X

Uchwały powyższe obejmują część tylko zagadnień wiejskich. Następna zjazdy naszego obozu zajmować się będą nowymi sprawami, nowymi potrzebami.

Stwierdzić wszakże należy, że losy wniosków z zakresu polityki państwowej zależą od tego, kto rządzą Polską i jaki jest jej ogólny kierunek.

Tylko rząd narodowy, oparty o świadomy swych zadań i zorganizowany naród, sprawujący władzę w imię wielkich i wyraźnych celów, może wyprowadzić Polskę z obecnych trudności i urzeczywistnić ustrój państwa narodowego.

Wyzwolenie państwa z pod przewagi czynników wrogich narodowi polskiemu lub stawiających na ciele swoje interesy osobiste, całkowite odsunięcie Żydów od wpływu na bieg spraw państwowych, walka gospodarcza z zalewem żydowskim, zżamanie rosnącej w kraju agitacji komunizmu i ich świadomych, bądź nieświadomych pomocników — oto główne zadania, jakie stają dziś przed społeczeństwem polskim.

Przyszłość Polski, jej rozwój i potęgę, zależą nie od kombinacji i try partyjnych, ale od panowania uczciwej i rozumnej myśli narodowej, rzetelnej pracy i mądrej walki z reakcją demoralizującą i anarchią żydowsko - komunistyczną.

My, przedstawiciele pracy narodowej na wsi, wyrażamy pełne zaufanie do polityki władz Stronnictwa Narodowego i stwierdzamy, że obóz nasz walczyć będzie nadal i coraz energiczniej z tym, co Polskę osłabia i rozkłada, aż do pełnego zwycięstwa,

POLSKA NA ZAKRĘCIE

Streszczenie przemówienia red. St. Sachy wygłoszonego na zjeździe działaczy wiejskich Str. Narodowego

Wszystkie ośrodki myślenia i działania politycznego w Polsce mają zgodną świadomość tego, że Polska znajduje się w ważnym zakręcie drogi, prowadzącej w nieznaną przyszłość.

Powiedzmy odrazu, że to my, obóz narodowy, jesteśmy sprawcami tego, że ta świadomość zjawia się we wszystkich myślących umysłach, budząc w jednych niepokój i obawę, a w drugich nadzieję i otuchę.

Przywrócenie politycznej równowagi byłoby stosunkowo łatwe i przejście przez niebezpieczny zakręt mogłoby się odbyć gładko, gdyby trudności i przeciwności miały charakter tylko polityczny. Położenie skomplikowało się jednak przez to, że zachwiała się także dotychczasowa struktura gospodarcza naszego kraju.

Polska odrodzona odziedziczyła tę strukturę po zaborcach. Trzeba wszakże stwierdzić, że korzenie tej wadliwej struktury gospodarczej tkwią w dawniejszej przeszłości.

Przypomnijmy sobie, że w dawnej Rzeczypospolitej szlachta zaczęła mniej więcej od połowy 16-go wieku ograniczać i hamować rozwój polskiego mieszczaństwa, a równocześnie otwierała bramy miast polskich przed Żydami, którzy opanowali całkowicie handel, a obok tego stworzyli lichwiarski system kredytowy, wyniszczający nie tylko chłopów, ale także ubożającą szlachtę. Po utracie niepodległości rządy zaborcze nie były przychylnie dla polskich placówek handlowych i przemysłowych, utrudniając ich tworzenie i rozwój. Na polskich ziemiach powstawały w wieku 19-tym wielkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, lecz Polacy brali mały udział w budowie tych przedsiębiorstw. Były one twierdzami żywołów i kapitałów obcych, przeważnie żydowskich.

Ta struktura gospodarcza utrzymywała się w Polsce odrodzonej w niezmienionej postaci. Zmieniały się układy sił politycznych, zmieniały się rządy, zmieniały się konstytucje — ale nie zmieniała się ta niemoralna, szkodliwa, niepolska struktura gospodarcza: Narodowi polscy, złożony przeważnie z rolników, dźwigał na sobie ciężar żydowskiego handlu i cudzoziemskiego przemysłu.

Przyszła jednak przełom! Oto ta pozornie odwieczna struktura gospodarcza zaczęła pękać. Zjawili się nowe siły, które zaczęły wbić się klinem w obce szeregi gospodarcze. Dzieła tego dokonał obóz narodowy, który stał na straży zdrowych instynktów narodowych nie tylko w dziedzinie politycznej, ale także w dziedzinie gospodarczej. W obozie narodowym wychowali się ci pionierzy, którzy zaczęli w czyn wprowadzać zasady, mówiąca, że *narodowi polscy*, zdobywca niepodległość polityczną, musi także zdobyć *niepodległość gospodarczą*.

Bezpieczeństwo naszych granic, życie naszych żołnierzy, przyszłość naszej kultury narodowej — nie mogą zależeć od obcych fabrykantów i kupców.

Handel i przemysł nie mogą być na wieczne czasy monopolem w rękach obcoziemców i cudzoziemców. Struktura gospodarcza polskiego narodu musi być doprowadzona do stanu normalnego; nasze *kalectwo* w tej dziedzinie musi być jak najprędzej usunięte.

Te zasady, głoszone przez obóz narodowy, znalazły w ostatnich latach pojętych i gorliwych wyznawców nie tylko w miastach, ale także na wsi. *Wies polska drgnęła!* Chłop polski przeskoczył swoją myślą i swoimi zainteresowaniami brama swojej zagrody i gminy. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby polski rolnik (wielki, średni i mały) zaczął domagać się polskiego towaru, wyprodukowanego w polskiej fabryce, przez polskiego inżyniera i robotnika, sprzedanego przez polskiego kupca! Przecież byłaby to wielka rewolucja w naszym kraju! *Ta rewolucja już się zaczęła!*

Mnożą się w całym kraju polskie placówki gospodarcze. Liczba ich idzie w tysiące! Pękają okowy i łańcuchy! Zdrowy nurt prądu gospodarczego rwie naprzód!

Okupanci drżą ze strachu! Sypią wały, budują zapory, organizują różne „fronty”, żeby powstrzymać rozpęd ideologii narodowej i rozrost narodowego ruchu gospodarczego.

Co się stanie na zakręcie, do którego zbliża się cała Polska? My, obóz narodowy, nie zatrzymamy się w marszu. *Polska otrzymała z rąk naszych przywódców mądrą, trafną i skuteczną politykę zagraniczną, która przywróciła narodowi wolność i niepodległość polityczną — teraz z tych samych rąk Polska zaczyna przyjmować program polityki wewnętrznej i gospodarczej. Kierunek naszego marszu prowadzi prostą drogą do wielkiej, narodowej Polski.*

Obóz narodowy przyspieszył pojawienie się świadomości, że Polska znajduje się obecnie na zakręcie dziejowym. Obóz narodowy musi teraz wyżyć wszystkie siły, aby przeprowadzić naród przez ten zakręt na drogę właściwą i uchronić go od wkroczenia na drogę błędną.

Na skrzyżowaniu dziejowych dróg stanęli różni kusiele.

Na lewym skrzydle kryją się komuniści, którzy w Rosji i Hiszpanii pokazali już, co umieją. Stoją niby osamotnieni. Rzeczywistość pokazuje jednak, że ci najsłabsi synowie ideowej Marksa zdołali przeniknąć do wnętrza wszystkich t. zw. „demokratycznych” sasiadów. Za tymi parobkami nie pójdzie. Ale ci kusiele pracują w podziemiach.

Obok komunistów stoi sztab socjalistów. Między sztabowcami tej partii parują dumnie Żydzi: socjaliści to przecież ich armia. Na kongresie socjalistycznym w Radomiu ogłoszono hasło wojny z polskimi narodowcami (faszystami!) w obronie żydostwa. Braterstwo broni polskich socjalistów i żydowskich nacjonalistów poszło tak daleko, że główny organ prasowy socjalistów „Robotnik” napisał o ruchu narodowym:

„Antysemityzm stał się potężnym środkiem rozbrojenia mas robotniczych i ludowych, w ich walce o przebudowę ustroju społecznego. Skłócić między sobą i rzucić na siebie do walki bratobójczej (!) robotników polskich i żydowskich — oto cel, przysięgający antysemickim podszcuczawcom”.

Socjaliści nie chcą walczyć z żydostwem. Twierdzą, że byłaby to walka „bratobójcza”. Ot znaleźli się „bracia”. Dodajmy, że nie chcą też walczyć z *przemysłowcami i kupcami żydowskimi*. So-

cialiści polscy, będąc rewolucjonistami w innych dziedzinach, są *zawadźkami konserwatystami* w dziedzinie żydowskiej. Pragną widocznie utrzymać na zawsze Żydów w handlu, w fabrykach i w miastach. Zaufanie żydostwa do socjalistów jest pod tym względem tak wielkie, że podczas wyborów w Łodzi posypały się na listy socjalistyczne głosy wielkich fabrykantów i burżuazji żydowskiej. „To nasi najwspanialszy sprzymierzeńcy” — mówią o socjalistach wszyscy Żydzi. — Sztab socjalistyczny miał pierwotnie zamiar zbudować „front ludowy” (t. zw. Volksfront), oparty na komunistach, socjalistach i ludowcach. Ponieważ jednak chłop polski z trudnością dałby się wciągnąć do jednego szeregu z komunistami, — przeto czerwoni sztabowcy wysunęli projekt złączony w postaci „frontu demokratycznego”, trzymając bramy otwarte w stronę ugrupowań *chłopskich*.

Kuszenie chłopów do „frontu demokratycznego” odbywa się dyskretniej, niż kuszenie socjalistów. Chłop nie chce widzieć na czele swoich organizacji Żydów, dlatego na przywódców chłopskich wysunięto garść ludzi, którzy zostali wychowani w cieniu łóż masonskich. Na kongresie ludowców mówiono wiele o różnych zagadnieniach, *lecz rezolucje przeciwżydowskie schowano pod sukno*.

Głosy prasy żydowskiej jasno uwyplakują, czym ma być ten *socjalistyczno-ludowczy „front demokratyczny”*. W pismach żydowskich czytamy takie zdania:

— „Żydowski front demokratyczny, samodzielny i niezależny, zorientowany być musi na *awangardzie* demokracji polskiej, na P.P.S...”
„Znamienna jest uchwała PPS. (kongres w Radomiu) o współpracy ze Stronnictwem Ludowym...”
„Radom (Kongres socjalistyczny) jest dla nas żydowskich... jedynym jasnym punktem na zachmurzonym widnokręgu polskiej rzeczywistości, — jest po prostu... *punktem orientacyjnym*”.

(„Ster”, nr. 2).
— „S a n a c j a miała... stanowiąc walce ochrony przed antysemityzmem, i to miało Żydów obowiązać do współdziałania”.

(„Ster”, nr. 1).
— „Mieszczanstwo żydowskiemu nie opłaca się już łączyć z obozem sanacyjnym, który się rozpada. Trzeba więc zmienić orientację. Syjonisci... doszli do tej konkluzji, że trzeba się *orientować* na „opozycję demokratyczną”.

„Nędza w Warszawie”

Wpadł nam w ręce numer folksfrontowego tygodnika paryskiego „Vendredi”, z 4 grudnia. Dziwne, że uszedł on dotąd uwagi prasy polskiej. Jakiś nieznaną szerzej w dziennikarstwie André Wurmser, za którym 99 proc. danych przemawia, że jest Żydem, opisuje tam „nędzę w Warszawie”. Ale jak opisuje! Zaczyna od opisu kościoła, bliżej niewymie nionego, w słoicy Polski:

„Kościół w Warszawie to antyreligijny film sowiecki z r. 1925. Najwięksi zebracy, najniezwyklejsi, przywołali nędza, kłęcząc całują kamień, całują stopy Chrystusa”.

Ten obraz byłby sam dość mało frapujący, dlatego p. Wurmser dodaje zaraz zjadliwie:

„Na ulicy, jeden człowiek w mundurze (i to w bardzo pięknym mundurze) na trzech cywilów, a jeden zakonnik na trzech oficerów”.

Widać odrazu, co ten żydowin u nas nienawidzi: religię, wojsko i duchowieństwo.

Teraz obraz kościoła Św. Krzyża: „Wieczorem reflektory oświetlają przed kościołem Chrystusa niosącego krzyż. Jest to bardzo brzydki posąg (autor mówi pogardliwie: sujet), a przednie odkrywane przed nim głowę nie z uczucia religijnego lecz by okazać swój szacunek dla istniejącej władzy (pouvoir établi)”.

Gdyby tę beczelną uwagę p. Wurmser ośmielił się wypowiedzieć wobec któregośkolwiek z przechodniów, odkrywających głowę przed posągiem Chrystusa (pięknym i przejmującym dziełem Piusa Weloń-

skiego), dostaliby tak energiczną i namacalną odprawę, że odechciałoby mu się przyjeżdżać do Warszawy po wrażenia podróźnicze.

Dalsze kłamstwo! Oto w oknie wystawowym księgarń zobaczył ów Wurmser mapę Polski z XIV wieku, która „objęmowała — o czym uważa się za wskazane pomyśleć — Sztokholm, Moskwę, Odessę i Aix w Prowancji”.

P. Wurmser usiłuje drwić z naszej rzekomej megalomanii a tymczasem drwi z samego siebie, gdyż Polska i Litwa z XIV wieku zajmowały istotnie te ziemie, które mapa „Orbisu” wykazuje, t. j. Smoleńsk, Kijów, Czer nichow.

Powiedziano, że Francuz to jest człowiek, który nie zna geografii. To tylko ma Wurmser wspólnego z Francuzem. Bezcelność ma wspólną z Żydami!

Większość artykułu tego „podróżnika” poświęcona jest żydowskiemu ghettu, t. j. poprostu Nalewkom i J. kolicy. Wrócimy do tego opisu.

W dalszym ciągu swego reportażu o „nędzy w Warszawie” opowiada u. Wu. „se. w parwskim „Vendredi” swoją wizytę na Nalewkach:

„Przejdźcie ten portyk, pod którym snują się młodzi ludzie, nieufni i nastroszeni. Zobaczą prawdziwy „targ na pchły” (tak Francuzi nazywają handel siarżyną. — Przyp. Red.), brudny i cuchnący, gdzie ciągle śpieszą się tłum obszarpany, lekkiw, z chorymi oczyma, z białymi brodami, z chorowitymi dziećmi, dla których nieoczekiwany gość jest ciekawym zwierzęciem, z tymi smutnymi kobietami. Gdy chcecie sfotografować ten „dowód rzeczywistości”, powstaje kóło was tłok. Powiecie, że to są Żydzi biedni. Nie, to są Żydzi...”

Poprzedniego tygodnia jakiś pijak rozbija kamieniem szybę w małym sklepiku którego właściciel, ubogi Żyd, miał dwoje dzieci i chorą żonę. Żyd wychodzi i protestuje. Pijak strzela dwa razy z rewolweru ubijając Żyda, ubijając sąsada, który przybiegł na pomoc, i w końcu zostaje ujęty przez dwóch innych Żydów. Rok więzienia.

Dla owych dwóch Żydów, ma się rozumieć.

Tak przedstawia się p. Wurmserowi los Żydów w Warszawie. Nie ma

nic do powiedzenia o ich potędze gospodarczej, o monopole handlowym w wielu dziedzinach, widzi tylko „obszarpany tłum” na Nalewkach. Nie był na Anopolu, na Ochocie, na Woli, na Marymoncie, na Powązkach. Tam też jest nędza i to jeszcze większa niż wśród stosunkowo niewielkiej ilości mieszkanców „ghetta”, ale tam nie docierają ciekawi reporterzy folksfrontowych organów z Paryża.

W tym „piekle” nalewzkowskim znajduje p. Wurmser co, co go nastroja zadowoleniem:

„Podczas gdy jeden z nas (Francuzów) nucił piosenkę rewolucyjną, twarz małego chłopca, który szedł za nami krok za krokiem, rozjaśniła się uśmiechem. Dziecko”.

Poza tym widzi p. Wurmser tylko „nędzę, nędzę potępionych, którzy nie oczekują niczego dobrego ani od siebie, ani od świata, który ich otacza”.

Ale spostrzeżono już na Nalewkach p. Wurmera i jego towarzyszy: Otoczono ich i oprowadzano po ulicach i placach.

„W końcu wyszliśmy na plac, gdzie opuszczaliśmy dzielnicę żydowską (gdzie z ust do ust powtarzano sobie: oto Francuzi), biedni ludzie zatrzymali się. I powiedzieli nam po francusku:

— Merci (Dzięki). Dzięki za to, że pan zobaczył naszą nędzę, że popatrzył pan na nas bez dumy, że pan nas traktował jako istoty ludzkie.

Rozumiem: powiedzieli nam: Merci”.

Rozumiemy, gdyż wiemy, po co pan przyjechał, panie Wurmser, do Polski: Przed czterema, pięciu laty pańscy kuzyni jeździli po naszym Pomorzu i przedstawiali w równie nastroszonych reportażach „nędzę Niemców w polskim Kurytarzu”. Wtedy żydowscy reporterzy pracowali w interesie, który się nazywał „rewizja granic polskich”. Dzisiaj przeszli do interesu „obrony Żydów” w Polsce. Umieją oni — pp. Wurmser — dostrzec wszelką nędzę i wszelką niesprawiedliwość w Polsce, nie widzą tylko krzywdy polskiej i praw polskich!

System sanacyjny jest szkodliwy nie tylko przez swoje błędy polityczne i gospodarcze, ale także dlatego, że jest *wygodnym parawanem* dla pewnych sił ukrytych, za którym mobilizowały się czynniki wrogo usposobione dla narodu polskiego. W okresie 10-letnia sanacyjnego wzrósł także komunizm.

Chwiejna i zygawkowata polityka sanacyjna nie budzi zaufania wśród trzechwo myślących Polaków. Dziś, kiedy naród polski żąda realizacji programu *państwa narodowego*, nie zadowoli nikogo sztucznie sklecona „ideologia”.

Są w kraju pewne czynniki, które nas zapraszają do różnych „frontów”.

Nie przyjęliśmy żadnej z tych ofert. Dlaczego? Oto dlatego, że — naszym zdaniem — dla obozu narodowego istnieje tylko jeden jedyny front, a mianowicie „front narodowy”.

Obóz — który dał narodowi polskiemu trzeletnią politykę, wskrzeszając najlepsze tradycje z okresu świetności dawnego państwa polskiego;

obóz — który stał czujnie na straży interesów narodu w stosunku do wszystkich sił wrogich, działających zewnątrz i wewnątrz kraju;

obóz — który podtrzymywał ognisko zdrowych instynktów narodowych, chroniąc je przed spaceniem i zatruciem;

obóz — który niezłomną wiernością dla programu narodowego przypieczętował olbrzą krwią wielu dzielnych swoich bojowników,

obóz taki — nie potrzebuje szukać drogi, prowadzącej naród do wielkości.

My — nie opuścimy i nie wycofamy się z okopów „frontu narodowego”;

my — nie oddamy się pod komendę ludzi, wychowanych w lożach masonskich, lub w atmosferze żydowskiej;

my — nie potrzebujemy wysyłać nikogo „na patrol” by szukać narodu, ponieważ nie zgubiliśmy go z oczu, ani nie straciliśmy z nim czucia.

Z bezwzględna wiara w zwycięstwo idziemy od kilkadziesiątu lat drogą, która — jak to już prawie wszyscy przyznają — jest drogą jedyną, wiodącą uprzed do potężnej, wielkiej, narodowej Polski.

Kto chce z nami tą drogą iść, tego z niej nie zepchniemy; ale nie możemy pozwolić na to, żeby pod pozorem obłądły sojuszniczej wciskali się między nas ludzie, którzy pragnęliby wywołać zamęt w naszych szeregach i skierować nasz marsz na bezdroża.

Losy innych narodów rozstrzygały się przeważnie w miastach; losy polskiego narodu rozstrzygną się na wsi. Kto chce zmienić oblicze Polski, ten musi zmienić oblicze wsi polskiej. *Polska narodowa nie znajdzie podpory w zażydzonych miastach*, żywołów polski w tych miastach potrzebuje pomocy. Ponieważ państwo tej pomocy nie daje, przeto nadzieja społeczeństwa zażydzonych miast opiera się na zwyczajnym pochodzie chłopka polskiego do miast. Przebudzenie się gospodarczych instynktów w chłopie polskim wzniciło wielki strach wśród obcych okupantów gospodarczych. Rozpoczęli oni akcję ratunkową.

I oto widzimy, jak pędzą na wieś różne „straże pożarne”, które z jednej strony mają zabezpieczyć żydowski stan posiadania, a z drugiej strony gasić rozpalający się ogień ideologii narodowej. A jeżeli ogień narodowy nie da się stłumić, to „straże pożarne” mają nakaz podpalać wieś polską ogniem socjalistycznym lub komunistycznym, ponieważ pożar komunistyczny - socjalistyczny nie szkodzi, lecz pomaga interesom żydowskim. Podpalaczy czerwonych wódczy się po wsi polskiej coraz więcej. Ci podpalacze „ekstrudują się z szkół agitatorskich, prowadzonych przez organizacje komunistyczne w Rosji i Francji.

Komintern moskiewski wspólnie z sztabem socjalistycznym międzynarodówki i przywódców żydostwa — pracują nad tym, aby Polskę zrewoltować od strony wsi polskiej.

Rozruchy komunistyczne, które w ubiegłym roku rozegrały się na ulicach Krakowa, Lwowa i Chrzanowa, zakończyły się dla Żydów fatalnie, bo prawie „pogromło”. Dlatego to żydostwo przeniosło swoje manewry komunistyczne z terenu miast (gdzie mają wiele do stracenia) na wieś, gdzie można rozniecić walki polityczne i klasowe pomiędzy Polakami, podjudzając jednych na drugich.

Wies polska jednak w swojej olbrzymiej większości nie dała się porwać w odmet agitacji wyrotowej, ale stanęła w szeregach Stronnictwa Narodowego. Chłop polski zdecydował, iż na dziejowym zakręcie, na jakim znalazła się Polska, zwycięża czynniki narodowe i one dadzą państwu naszemu treść i formę.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

MALAGA ZDOBYTA!

Duże miasto Malaga, gwiazda hiszpańskiej komunv, zostało zdobyte przez hiszpańskich narodowców — Komuniści rozstrzelali poprzednio w Maladze 5000 osób z pośród narodowców i katolików.

OFENSYWA POD MADRYTEM

Wojska gen. Varela dokonały ofensywy na południowym wschodzie od

Madrytu i zajęły szereg ważnych punktów strategicznych.

18 MILIONÓW ŻYDÓW MOŻE IŚĆ DO PALESTYNY

Przywódca żydowskiej partii rewizjonistów, Żabotyński, oświadczył w Londynie, że w Palestynie po obu brzegach Jordanu mogłoby się zmieścić 18 milionów Żydów.

Czy Bereza uspokaja?

Ostrów Mazowiecka, w lutym.

Broniąc w sejmie decyzji zesłania do Berez adw. M. Jursza i A. Organińskiego, wspomnieli p. premier o Ostrów Mazowieckiej, jako drugim po Wysoko - Maz. powiecie, w woj. białoostockim, wyróżniającym się wielką ilością ekscesów antyżydowskich.

Dla uspokojenia Wysokiego - Maz. dwaj przywódcy Stronnictwa Narodowego zostali zesłani do Berez. Skutki tej zsyłki dla spokoju w powiecie są znane. Oto krótkie ich zestawienie: wypadki Czyżewskie kilka osób zabitych, wielu poturbowanych, tak wśród ludności cywilnej jak i wśród policjantów, połamane kilkuset karabinów przy rozpraszaniu tłumu, znieważenie czynne starosty, aresztowanie około 60 osób, zakaz odbywania jarmarków i targów, zajęcia w Piekutach, ucieczka wszystkich Żydów z Piekut, zajęcia w Nurze, wielkie wrzenie w całym powiecie spowodowanie około 1000 policji, no i... wysłanie nowej partii do Berez w liczbie dziewięciu narodowców.

Odmienne zupełnie obraz przedstawia drugi według p. premiera niespokojny powiat t. j. ostrowski, w którym jeszcze nie doszło do stosowania zasady „odpowiedzialności zastępczej”, czego nam zapewne starosta pow. Wysoko-Mazowieckiego p. Świątkiewicz niemało zadrości. Dotychczas było tylko ostrzeżenie. Przed kilkunastu dniami, piszący te słowa, jako piastujący w tej chwili zaszczytną godność prezesa Stronnictwa Narodowego, został wezwany do starosty i uprzedzony, że w wypadku powtórzenia się ekscesów przeciwżydowskich zostanie wraz z innymi przywódcami Stronnictwa wysłany do Berez. Zaznaczył przy tym p. starosta, że lwia część tych ekscesów to bicie szyb żydowskich.

Kiedy wspomnieliśmy p. staroście o krążących wersjach, że Żydzi też sami sobie biją szyby, to przekonałem się, że już o tych wersjach wiedział, lecz nie mógł, jak oświadczył, dotychczas tego sprawdzić. W takich warunkach niech się kilku żydów zmówi i wybijie sobie szyby, a przywódcy Str. Nar. mogą być wysłani do Berez. Jest to jeden z przykładów mądrości zasady odpowiedzialności zastępczej. Oczywiście odpowiedź na ostrzeżenie nie była do Berez nie mogła być inna jak ta, że na działalność narodowców jako obracającą się w granicach legalnej walki politycznej — ostrzeżenie to wpływu mieć nie może.

W chwili, gdy społeczeństwo zrzuca z siebie skorupę żydowską, która narastała przez długie czasy — trudno by proces ten odbywał się w zupełnym spokoju i bez zgrzytów.

Twardej dyscyplinie organizacji -

nej Stronnictwa Narodowego zawdzięczać należy, że zgrzyty te nie przybierają większych rozmiarów. Powiat ostrowski jest w tej chwili terenem większego rozwoju ruchu narodowego. Nie ma w nim innej organizacji politycznej prócz Stronnictwa Nar., które raby miała jakiegokolwiek wpływu i przejawiała jakąś działalność. W najbardziej opanowanej niegdyś przez Wyzwolenie gminie Komorowo obecnie jest około 15 kół Str. Nar. W ostatnim czasie odbyły się cztery tłumne wieczerze antykomunistyczne z udziałem L. Mireckiego i S. Józwiaka, w Ostrowie w Broku, w Nurze i w Długosiodle. Po kolei we wszystkich parafiach odbędzie się także zebrania.

Nie mniej żywa działalność widzimy na polu gospodarczym. Coraz nowe sklepy polskie powstają. Do nie dawna nie było np. ani jednego sklepu bławatnego, dziś jest już kilka. Poza tym na rynku utworzył się długi sznur straganów polskich — stale powiększający się, a z drugiej strony coraz krótszy sznur żydowskich. Między nimi liczne „pikiety” młodych narodowców wskazują Polakom, gdzie mają kupować. Obok nie mniej liczna grupa policjantów strzegących porządku.

Inna jest sytuacja w tej części powiatu, która graniczy z Czyżewem t. j. w gminach Boguty, Nur, Szulborze, Koty i Andrzejewo. Wzburzenie umysłów i podniecenie atmosfery, wywo-

lane niezrozumiałym dla ludności aresztowaniem adw. Jursza i Organińskiego, przeniosło się również do wspomnianych gmin. Wielu narodowców zostało tutaj aresztowanych, jako podejrzanych o udział w rozruchach czyżewskich. Aresztowany został między innymi wójt gminy Boguty L. Wyszynski, Cymer, Krystosik z Godlewa, Aleksander Tyminiński i inni. W niedługim czasie po rozruchach w Czyżewie doszło do zajść w Nurze. We wszystkich, co do jednego, do mach żydowskich zostały wybite szyby. Aresztowano znowu czterech, wskazanych przez Żydów, narodowców: S. Grodzkiego, J. Murawskiego, J. Drewnowskiego i H. Murawskiego.

Pracy organizacyjnej jednak represje nie zatrzymały. Przeciwnie. Już po aresztowaniach, cały szereg wiosek, samorzutnie tak się zorganizowało, że nie ma w nich ani jednego domu, któryby nie był objęty siecią organizacyjną S. N. Boykot ekonomiczny jest prowadzony z całą stanowczością. W ostatnich dniach w Nurze kilku Polaków wykupiło domy w rynku od Żydów. W okolicach tych wytworzyła się dla Żydów warunki koniecznej emigracji. Taka emigracja, ale już na większą skalę, co do jednego, i to w niedługim czasie rozpocznie się w powiecie, z którego najwięcej wywieziono narodowców do Berez, ku wielkiej lecz krótkowzrocznej uciechu Żydów, t. j. w Wysoko - Mazowieckim.

LU D I N A R O D

Gdyby ktoś chciał określić w jednym zdaniu źródło psychiczne ruchu demokratycznego - narodowego w Polsce, to zrobiłby to, mówiąc, że ruch ten zrodził się z wiary w przyszłość narodu polskiego i z przeświadczeń, że przyszłość ta oprzeć się musi na ludzie polskim, pojętym jak najszerzej — na ludzie wiejskim i na ludzie miejskim.

Te źródła psychiczne znalazły swój wyraz zarówno w programie Stronnictwa Demokratycznego - Narodowego, jak i w jego działalności w ciągu kilku dziesiątków lat.

Pierwszy program stronnictwa został ogłoszony w r. 1897, drugi — w 1903. Z tego drugiego programu przepisujemy tu ustęp, dotyczący „interesów” ludu:

„Interes ludu, sprawa jego postępu pod wszelkimi względami są dziś równoznaczne z interesami narodu; w ścieraniu się tedy sprzecznych dążeń społecznych pierwszeństwo musi być dane interesom warstw ludowych polskich i od nich muszą być uzależnione, gdzie tego

potrzeba, interesy warstw innych”.

Może ktoś powiedzieć, że program ten nie przyniósł nic nowego, że od Kościuski po koniec wieku XIX wiara w lud i praca dla ludu były hasłami panującymi w ruchu narodowym, że Raciawice, Towarzystwo Demokratyczne, manifesty rządu narodowego w czasie drugiego powstania i t. d., że to wszystko z podobnej wiary wynika.

A jednak są rzeczy nowe w programie i w działalności Demokracji Narodowej. Piszący te słowa miał możność stwierdzenia i zrozumienia tego po raz pierwszy w rozmowach z inicjatorem nowoczesnego ruchu narodowego w Polsce, J. L. Popławskim. Poznałem go w r. 1899 i pamiętam doskonale, jak silne wrażenie zrobił na mnie jego poglądy na rolę ludu w Polsce i na stosunek doń innych warstw. Po pierwsze — mówił Popławski — lud polski posiada te wszystkie właściwości rozumu i te same uczucia, jak inne warstwy. To też nie ma potrzeby zjednywania ludu dla sprawy niepodległości narodu, a tym bardziej kupowania go obietnicami, że w tej przyszłej Polsce będzie mu lepiej. Wystarczy lud oświecić, uświadomić mu istotny stan rzeczy, a wówczas rozwiną się w jego duszy wszystkie te same myśli i uczucia narodowe, jakie już posiadają inne warstwy.

Zaznaczone powyżej poglądy są właśnie tym czymś nowym, co do myśli politycznej i działania politycznego wniosła Demokracja Narodowa. Stąd bierze początek jej prosty i uczciwy stosunek do ludu i jej antyklasowe stanowisko. Nie w imię korzyści indywidualnych czy klasowych, lecz w imię obowiązków wobec narodu powoływano warstwę ludową do działania i do wszechstronnego udziału w życiu narodowym.

Ktoby sobie zadał trud zapoznania się z tym, co pisano w sprawie ludowej w „Przeglądzie Wszeczpolskim”, z rocznikami „Polaka”, a potem z legalnymi pismami ludowymi, ktoby przestudiował działalność polityczną i organizacyjną, prowadzoną za pośrednictwem „Towarzystwa Oświaty Narodowej”, które działało z ramienia Ligi Narodowej na terenie zaboru rosyjskiego, a potem w szeregu organizacji jawnych, tenby musiał dojść do wniosku, że zaznaczone powyżej zasady były wszechstronnie i konsekwentnie stosowane.

I wypadła stwierdzić, że spotkały się one z pełnym zrozumieniem szerokich warstw ludowych, że stały się podstawą stosunku najwybitniejszych przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego do stronnictwa, do narodu i do działalności politycznej. Poświadczą niewątpliwie ci wszyscy, co jak niżej podpisani, współpracowali z ludźmi tej miary i tych zasług dla sprawy narodowej, co Jan Bielawski, Józef Nakonieczny, Jan Łaszcz, Konstanty Kowalewski, Konstanty Długoborski i tylu a tylu innych, że istniało między nimi a przedstawicielami najwybitniejszymi ludu wchodzącego w

Większość oskarżonych Polaków z Przytyka

wniósł skargi kasacyjne

Obroncy oskarżonych chłopów polskich z Przytyka wnieśli we czwartek i w piątek dwie skargi kasacyjne w imieniu 19-tu skazanych w procesie przytyckim Polaków, a więc w imieniu większości oskarżonych Polaków. Skargi zostały wniesione, zgodnie z procedurą sądową, do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który je wraz z aktami sprawy prześle do Sądu Najwyższego w Warszawie.

SKARGA KASACYJNA ADW. GAJEWICZA

Mec. Bohdan Gajewicz z Radomia, obrońca 4-ch Polaków oskarżonych o rzekome spowodowanie śmierci b. p. Minkowskich, którzy zostali przez Sąd Okręgowy w Radomiu uniewinnieni, a przez Sąd Apelacyjny w Lublinie skazani z art. 163 K. K. o udział w zbiegowisku, w swej skardze kasacyjnej wniósł o uchylenie wyroku lubelskiego z trzech powodów.

1) Sąd Apelacyjny obraził przepisy Kodeksu Postępowania Karnego, bowiem „nie wskazał dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych, zgłoszonych przez czterech oskarżonych, nie rozważył mianowicie w uzasadnieniu wyroku zeznań zbadanych w Sądzie Okręgowym świadków odwodowych” którzy ustalili alibi tych oskarżonych. Sąd winien był rozważyć dowody przeciwnie, wyliczające możliwość

udziału oskarżonych w zbiegowisku i niewątpliwie poważniejsze od zeznań świadka Herszka Minkowskiego, zdyskwalifikowanego w przeważnej części nie tylko przez Sąd Okręgowy, ale i Apelacyjny.

2) Sąd Apelacyjny nie uzasadnił należycie swego przekonania o częściowej prawdziwości zeznań świadka Herszka Minkowskiego, które stały się podstawą wyroku skazującego czterech oskarżonych.

3) Sąd Apelacyjny, mimo, iż prokuratura nie postawiła w swej apelacji wyraźnego i skonkretyzowanego wniosku o uchylenie wyroku w części, dotyczącej uniewinnienia Antoniego Frączkiewicza, Stanisława Frączkiewicza, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego z zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 163 K. K. — przekroczył granice apelacji prokuratury, którymi był związany i skazał z tego art. 163 K. K. (udział w zbiegowisku) oskarżonych — bez wniosku prokuratora.

Skarga mec. Gajewicza zawiera 4 strony pisma maszynowego, stanowiącego dużo słusznego i ważnego materiału kasacyjnego.

DRUGA KASACJA

15 OSKARŻONYCH POLAKÓW

Drugą kasację w imieniu 15 oskarżonych Polaków: Józefa Krzosa vel Trzosa, Józefa Stępnia, Józefa Tkaczyka, Wacława Kacperskiego, Józefa Kubiaka, Jana Wójcika, Aleksandra Pytlewskiego, Jana Florczaka, Józefa Florczaka, Józefa Strzałkowskiego, Michała Bienkowski, Józefa Wierzbickiego, Franciszka Kośca, Władysława Gospodarczyka i Józefa Pytlewskiego — wnieśli adwokaci radomscy, pp.: Józef Bramski, Zdzisław Lindeman i Stanisław Zdzitowiecki. Jedenastu z pośród tej grupy Sąd Apelacyjny przyznał prawo ubogich i zwolnił od wniesienia 100-złotowych kaucji kasacyjnych.

TYCH 8-miu Z WIĘZIENIA

Większość oskarżonych Polaków, t. j. 19-tu, wniósł skargi kasacyjne, natomiast 8-miu Polaków, którzy od chwili wypadków przytyckich przebywają w więzieniu radomskim, t. j. pp. Władysław Budził, Władysław Strzałkowski, Franciszek Bankiewicz, Stanisław Żebak, Franciszek Wlazło, Józef Olszewski, Feliks Bugajczyk i Szczepan Zarychta, zrzekli się prawa wniesienia kasacji, a to dlatego, że już 4-ch z pośród nich kończy w marcu r. b. odsiadanie wymierzonej im przez Sąd Apelacyjny kary, zresztą druga kasacja w imieniu 15-tu skazanych w wypadku jej uwzględnienia automatycznie będzie miała zastosowanie w myśl przepisów prawa i do tych, co nie wnoszą skargi kasacyjnej.

Przebywający w więzieniu chłop przytycki nie zaskarżył wyroku apelacyjnego do Sądu Najwyższego tylko z przyczyn, wynikających z konieczności liczenia się z rygorystycznymi przepisami procedury karnej, która faktyczną możliwość wniesienia kasacji przez oskarżonych — aresztowanych czyni w praktyce iluzoryczną ze względu na skutki proceduralne.

OSTATNI AKT PROCESU PRZYTYCKIEGO

Dwie skargi kasacyjne obrońców chłopów przytyckich oraz skargi adwokatów żydowskich w niedługim już czasie znajdują się w Sądzie Najwyższym, od którego orzeczeń będzie zależało, czy wyrok ostatecznie się uprawomocni, czy też sprawa wróci ponownie do Sądu Apelacyjnego, do osądzenia w innym składzie sędziów.

Obroncy oskarżonych Polaków, tak jak w okresie całego procesu przytyckiego, tak i nadal czuwać będą nad interesami swych klientów, t. j. w danym wypadku większości skazanych Polaków z procesu przytyckiego.

ST. KOZICKI

Miasto nieustających procesów narodowych

Łomża, w lutym.

Miasto miasta nieustających procesów narodowych przypada niewątpliwie Łomży. Od 4 lat z górą, t. j. od pierwszych procesów na tle zająć antyżydowskich w Łomżyńskim — Sąd Okręgowy niemal bez przerwy zajmuje się sądem licznymi sprawami członków Stronnictwa Narodowego. Nie będziemy wymieniali dzisiaj długiej listy głośnych spraw sądowych, które już minęły.

Rzeczywistość dnia dzisiejszego bowiem nie pozwala na to. Z obowiązku sprawozdawczego musimy w krótkiej formie raportu przedstawić stan bieżący wokandy sądowej narodowców w Sądzie Okręgowym w Łomży. A więc: za tydzień, w środę, dnia 17 lutego b. r., 19-stu narodowców odpowiadać będzie o udział w zbiegowisku, jakie miało miejsce dnia 14 września 1936 r. w m. Wysokiem - Mazowieckim podczas odbywającego się jarmarku, gdzie oskarżeni brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami — jak czytamy w akcie oskarżenia — dopuściło się gwałtownego zamachu na ludność żydowską i jej mienie przez bicie Żydów kamieniami i kijami, rozbijanie szyb, demolowanie straganów i niszczenie towarów, oraz dopuściło się czynnej napaści na likwidujących zajście funkcjonariuszów P. P. przez obrzucenie ich kamieniami i kłonicami (art. 163 K. K.).

Nu tę sprawę, t. zw. „Wysokie - Mazowieckie” powołano 61 świadków oskarżenia, oraz licznymi świadkami obrony. Sprawa potrwa prawdopodobnie 2 dni. Obronę będą wnieśli: niestrudzony obrońca narodowców z Łomży, adw. Adam Mieczkowski i adw. Bogusław Jezierski z Warszawy.

Świeżo wpłynęły już do Sądu Okręgowego z Prokuratury Łomżyńskiej akty oskarżenia w sprawach o zajęcia w Zambrówie (już druga sprawa o Zambrów),

znowu o zajęcia w Zambrówie (trzecia sprawa) i o zajęcia w Śniadowie przeciwko 26 oskarżonym narodowcom.

W najbliższym czasie spodziewane są akty oskarżenia w sprawie o zajęcia w Czyżewie, o zajęcia w Piekutach, o zajęcia w Nurze i inne na tle ostatnich znanych wypadków, jakie miały miejsce w pow. Wysoko - Mazowieckim.

W pierwszej sprawie o zajęcia w Zambrówie już została złożona skarga apelacyjna. Tak samo w niedawno osądzonej (dn. 21 stycznia) sprawie o zajęcia przeciwżydowskie w Długosiodle, gdzie skazano 15 narodowców „obrońca zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej. Wnieśli też skargę apelacyjną w sprawie o zajęcia w Wysokach.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, iż Żydzi niemal w każdym procesie występują za pośrednictwem swych adwokatów w charakterze powodów cywilnych, najczęściej występuje po 2 adwokatów Żydów, przeważnie z Warszawy. Żydzi nie zaniedbują też rozdmuchiwania w swej prasie procesów sądowych na tle zająć antyżydowskich.

Te krótkie, suche notatki, dotyczące nieznanego tylko okresu bieżącego, rzucają niemało światła na dzisiejszą rzeczywistość polską. W sali sądowej przebieg w okresach przełomowych — tak jak w soczewce — odbijają się prądy najgłębiej nurtujące społeczeństwo.

Ktokolwiek zna istotną rzeczywistość życia polskiego na prowincji, ten wie, że sprawa żydowska na skutek swego nasilenia i zaangażowania ciągle wywołuje zadrażliwienia, które mogą być usunięte jedynie przez dostosowanie ustawodawstwa polskiego do pragnień szerokich mas polskich, a więc do usunięcia ustawowemu Żydów poza nawias życia polskiego.

STEN.

Zjazd włościański w 1905 roku

Najstarsze pismo dla wsi „Zorza” z powodu niedzielnego zjazdu działaczy wiejskich Stronnictwa Narodowego zamieszcza poniższy opis zjazdu włościańskiego, który odbył się w Warszawie dnia 17-go grudnia 1905 r.

Warszawa, 18 grudnia 1905 r.

Była godzina prawie jedenasta w południe. Galerie Filharmonii przepelnione doborową publicznością, z przewagą mężczyzn. Na estradzie kilka pustych krzeseł, po środku rodzaj trybuny, zaś w głębi front organów zakrywa olbrzymie popiersie Mickiewicza, ocienione proporcami Matki Boskiej Częstochowskiej z prawej i Orła Białego z lewej strony. Nieco ku przodowi — ale zawsze w głębi estrady — na osobnym oparciu piękny portret Tadeusza Kościuszki.

Około dwunastej na dół zaczyna się rzech. Na salę weszła partia chłopów w białych jak śnieg sukmanach i zajęła pierwsze rzędy krzeseł lewej strony — to Krakusy z powiatów: miechowskiego, pińczowskiego i jędrzejowskiego. Za nimi weszła hurma sukman siwych, to lud augustowski — i zajęła rzędy dalsze. A potem już płynął lud jak fala: Kujawiaczy, ludzie k Kaliskiego, Radomiacy, Ziemia Lubelska, Podlasiacy i całe mrowie Mazurów od Płocka, od Łomży, od Wysokiego Mazowieckiego. Rozsądzi się naród na krzesłach, jakie tylko były do siedzenia, zajął zwartą ławą wszystkie przejścia, wszystkie wejścia, że aż pod naporem ludzkich ramion prawie trzeszczały ściany.

Garstka weszła na estradę i zajęła siedzenia na froncie. Z tej garstki wysunął się w pewnej chwili rosyjski Mateusz Manterys, krakus z Pojałowic — stanął u wylotu trybuny i pokłonowicznie się ludowi powitał kmięcy staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Skoro zagrzmiął z tysiąca pieciuset persi odzew: „Na wieki wieków”, Manterys, choć chłop do przemowy także bardzo zdany, nie zajmował uwagi panów braci dłuższymi wywodami, lecz parę słów zagajenia rzekłszy, oddał przewodnictwo zjazdu — za zgodą ogólną — w ręce Romana Dmowskiego z Warszawy.

Przewodniczący, ustąpiwszy miejsca Jaśkowi Bielawskiemu, wskazał cel zjazdu: wspólna narada obywateli włościan nad drogami polskiej polityki narodowej i przystąpiwszy do omówienia punktu wstępnego, to jest stosunków politycznych chwili.

Na sali zapanowała cisza, ta charakterystyczna cisza zgromadzeń chłopskich w Królestwie. Wykład Romana Dmowskiego, objaśniający przyczyny klęski Rosji na Wschodzie, skutki pogromu Rosji dla jej stosunków wewnętrznych i dla naszej polityki wobec caratu, objaśniając stan rzeczy w kraju naszym, w treści swej i w swym zwłaszcza zakończeniu, stawia ludowi pytanie, którego zamierza on iść, bo gdzie pójdzie lud, tam musi przecież pójść i pójdzie cały naród.

Roman Dmowski, autor „Myśli nowoczesnego Polaka” i równocześnie tak popularnych w Królestwie „Gawęd sąsiadzkich” do ludu przemawiać umie; jego postawa, głos, mają w sobie coś imponującego, coś, co nakazuje posłuch.

J. Załuska reprezentuje instykt „szczepowy”. O czymkolwiek mówi z rzeczy polskich, nie ominię nigdy Chrobręgo, ani Łokietka, ani Żółkiewskiego. Jego głos brzmi, jak surma bojowa przeciw niemieczyźnie oraz wschodniemu wrogowi Polski. Wczoraj mówił o samorządzie gminnym, jako podstawie do zdobywania niepodległości.

Dr. Marchlewski, chudy Litwin, niezmiernie wysokości, kocha swój Nałęczów, kocha kulturę chłopca polskiego i ze zgrozą patrzy na robotę w stylu austriackim 1846 r. emisariuszy socjalizmu u niego pod Nałęczowem. Toteż głos jego nie miał wczoraj ani śladu zwykłej łagodności, gdy dawał nam obraz agitacji socjalistów po wsiach.

Bohaterami jednak dnia wczorajszego byli chłopci. A więc, jako mówcy: Łazarczyk, Nakoneczny, Suprym, Kamiński z Kujaw, Ostrowski, wreszcie Manterys, no i jako gromada, cały lud kmięcy, obecny na zjeździe.

Józef Łazarczyk, były unita, z pochodzenia zapewne Rusin, jest mową lirycznym. Nikt nie umie wyrazić lepiej ohydy przesładowań religijnych i potrzeby Kościoła w życiu narodu.

Gdy Łazarczyk, przechyliwszy w sposób właściwy głowę na prawo, utkwiał swe mityczne oczy gdzieś w przestworzach niebios i zaczął swoje wywodzić,

podkreślając ważniejsze zdania miarowym ruchem skrzyżowanych dłoni, słucha się go ze szczególnym upodobaniem. A mówi on doskonale także o sprawach gminy, bo jest przecież od lat dwudziestu wśród swoich pełnomocnikiem.

Kamiński z Chodcza — to urodzony mówca ludowy w rodzaju krótkowilnym. Potulny na pozór czeczyna, maluje panów naczelników i ich rzady w sposób tak dla wrogów samorządu gminy zabójczo ośmieszający, że sala przez ciąg jego przemowy rozbrzmiewała nieustanną salwą śmiechu.

Z ogniem, inteligentnie mówi młody Nakoneczny, syn gospodarza z Garbowa, niedawno zesłaniec do Wologdy za sprawowanie masowe „Polaka” do Królestwa. Siłę słowa łatwo mu zresztą uzupełniać wymową potężnej pięści, która ma podobno respekt w całej Puławszczyźnie.

Obrazy rozpoczęte w południe o dwunastej, trwały do godziny piątej bez przerwy. Wchodził mówca jeden za drugim na trybunę i prawił swoje, a lud słuchał; słuchał pilnie, z powagą, przytakiwaniem argumentom trafniejszym, pochylał głowę ku sobie, jak łan zboża, kłósy ciężkie za podmuchem wiatru ku sobie to na tę, to w drugą stronę składając.

Był pewien moment uroczysty, gdy na mównicę wszedł sędziwy Konrad Prószynski, pisarz „Gazety Świątecznej”. Chłopy, aż się uniosły, z ciekawości, a może ze wzruszenia: toć to ich pierwszy nauczyciel, mistizj i ojciec duchowy.

Stary K. Promyk zaczął z wyzwaniem, prosił chłopów, aby wstąpili do redakcji po gazetkę, którą leży od trzech tygodni na gromadzie (był wtedy strajk kolei — Red.). A potem podniósł głos, że ma im — chłopom coś do powiedzenia bardzo ważnego — i wzruszył się szanowny starzec, zabrakło mu głosu w gardle. — „Kochani Bracia Włościanie! Jest dzisiaj dzień ważny, bardzo ważny. Nikt z nas takiego nie pamięta. Odbywacie wiec, drugi dopiero wiec w Polsce od czasu, gdy nasi ojcowie, tacy kmięcie jak wy, wybrali ze siebie króla Piastów.”

Nie należę do żadnego stronnictwa, jestem Polakiem i tylko, uczyłem was, sumiennie wiele lat; nauczam was teraz — pamiętajcie: są dwie rzeczy święte na ziemi: Bóg i Naród. Tego się trzymajcie, to kochajcie. Rządźcie się sami i myślcie o dobru Polski, Waszej Ojczyzny.”

Zeszedł stary pisarz „Gazety Świątecznej” z mównicy, a chłopcy jak stężyły, jakby mu chciały coś powiedzieć — aż sala naraz zagrzmiła od huku w wotów.

Następnie sekretarz zjazdu Stanisław Kozicki wszedł jeszcze na trybunę i jał kolejno rezolucje zjazdu dawać pod uchwale. Na każde wezwanie: „kto i t. d., niech podniesie rękę!” las silnych rąk, raczej pięści wlatuje w górę. Chłopom twarze zaczynają gorzeć, wśród przysadania i rzutów rąk przechodzą wszystkie sześć punktów uchwał zjazdu jednogłośnie. Na sali nastrój dziwny.

Mateusz Manterys, apelem powstania do uczczenia bohaterów walki o wolność

TYGODNIK

MYŚL NARODOWA

pod redakcją ZYG. WASILEWSKIEGO
otworzył prenumeratę na rok 1937
(rocznik XVIII)

Zapewnione współpracownictwo najełniejszych sił literackich i naukowych starszego i młodszego pokolenia

Warunki przedpłaty: kwart 1 zł 90, półrocz 2 zł 17, rocznik 4 zł 32.

Adres Admin.: Warszawa Jerozolimska 17

Redakcji: Mokotowska 11

Konto w PKO: Myśl Narodowa 3 105

Przeciw emigracji

P. Hirschhorn z „Naszego Przeglądu” jest zdania, że nikt w Polsce nie powinien emigrować.

„Polska przy niezwykłym zacoństwie, panującym w jej wsiach i miasteczkach, że zgola jeszcze nie zbyt gęstym zaludnieniem ma tyle jeszcze do roboty u siebie, że byłoby wielką lekkomyślnością skierować energię mieszkańców i ich zasoby materialne na jakieś ziemie zamorskie. Najpierw uczyniluzymy własny kraj, a potem będziemy mogli myśleć o szerzeniu kultury wśród pierwotnych narodów.”

Polska ma „dużo roboty u siebie”, ale chce jej dokonać rękoma Polaków. Chce stworzyć u siebie cywilizację polską.

zjazd zamyka, p. Dmowski serdecznymi słowy żegna wiecowników — aż tu z przedniej głębi Filharmonii jak nie hukną organy, jak nie zagrzmi melodia „Boże, coś Polskę”, jak chłopci nie pochwycają. Wszelki człowiek zerwał się na nogi i śpiewał, a organy, pyszne organy Filharmonii, długo, długo rozbrzmiewały melodią skargi i błagania. Urzędowa część zjazdu dobiegała końca. Jego organizatorowie mogli odetchnąć — bo daj sobie powinszować. Zjazd spełnił swe zadanie w całości. Gospodarz kraju, chłop polski, którego głosu brakło w rozgwarze wicherzycielstwa (tego roku), powiedział swoje słowo. Polska obecnie wie, że lud polski w Królestwie teraz, jak przed laty, stoi przy Kościele katolickim i przy Polsce; że lud chce być w tej Polsce istotnym gospodarzem, chce ją sobie należycie urządzić i na żadne wicherzenia po wsiach czy ze strony policyjnej, czy „rewolucyjnej” nie pozwoli.

STARY

(„Słowo Polskie”, czwartek, 21 grudnia 1905 r. Nr. 591).

Lwów centralą nowego stronnictwa żydowskiego

Lwów, w lutym.

Istnieje jeszcze wielu Polaków, którzy mniemają, iż Żydzi „z własnej woli” opuszczają Polskę. Rzecz jasna, że każdy dzień potwierdza tylko naszą tezę, iż do wyjscia z Polski trzeba Żydów zmusić, gdyż obecnie usiłują oni z jeszcze większą niż dotychczas energią umocnić swe pozycje w różnych dziedzinach naszego życia.

Krakowski „Głos Narodu” drukuje informację, która jest jeszcze jednym przyczynkiem do ujawnienia istotnych zamierzeń Żydów:

„W lecie ub. roku zanotowaliśmy wiadomość o podjęciu przez kilku działaczy żydowskich, zbliżonych do syjonistów, a niezadowolonych z taktyki tego stronnictwa, próby utworzenia nowej organizacji pod nazwą: „Wszzechstanowy Blok Żydów Polskich”. Mówiono wówczas, że nowa organizacja zajmie w stosunku do Rządu stanowisko bardziej ugodowe

niż syjonisci. Jako członków komitetu organizacyjnego nowego stronnictwa żydowskiego wymieniano wówczas profesorów U. J. Taubenschlaga i Sternbacha, prezesa gminy wyznawcy R. Landaua, b. kandydata na posła Spire i innych. Jedno z pism syjonistycznych odpowiedziało na te wiadomości artykułem p. t.: „Upiory”, w którym wypowiedziano szereg krytycznych uwag pod adresem twórców nowej organizacji. Sprawa przycichła, ale tylko chwilowo. Okazuje się, że twórcy „Wszzechstanowego Bloku Żydów Polskich” w dalszym ciągu pracowali nad organizacją nowego stronnictwa. Uchwalono statut i przedstawiono władzom, które go zatwierdziły w dniach ostatnich. Centrala nowego stronnictwa żydowskiego znajduje się we Lwowie.”

Bez komentarzy!

Tragedia polskiego Wołynia

Prasa polska zbyt mało zajmuje się stosunkami panującymi na Wołyniu, chociaż źle się dzieje z polskością tej starej dzielnicy naszego kraju.

Jest tak dlatego, że jak obecnie uważał „Kurier Poranny” — „sprawy Wołynia usunięto faktycznie z pod kontroli polskiej opinii publicznej”, która jednak wcale nie wyrzekła się swojego prawa wpływania na losy i przebieg tak doniosłych kwestii.

Choć niedostatecznie poinformowane o stosunkach na Wołyniu, społeczeństwo nasze zdaje sobie sprawę z powagi położenia, miarą którego jest choćby fakt, że w ciągu ostatnich lat większa własność polska zmniejszyła się tam o 400.000 h. z czego 82 proc. ziemi dostało się w ręce niepolskie.

Ziemia ta jest częścią terytorium narodu polskiego i łatwo zrozumieć jak przedstawia się obrona jego interesów przy takim katastrofalnym kurczeniu się polskiego stanu posiadania na roli.

Nic też dziwnego, że wołanie o zmianę panującego na Wołyniu systemu, pochodzące od najlepszych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa głośnym echem rozbrzmiewa w całej Polsce, budząc zrozumiałą niepokój i dążenie do położenia wreszcie kresu niebezpiecznym i szkodliwym eksperymentom.

Ostatnio takim głosem, który głęboko poruszył opinię polską było kazanie ks. prałata Tokarzewskiego, wypowiedziane nad trumną zamordowanego przez terrorystę ukraińskiego funkcjonariusza Policji Państwowej.

Treść tego kazania w obszernym streszczeniu podaliśmy swego czasu na łamach „Dziennika”. Nie podawaliśmy natomiast odpowiedzi na wywody ks. Tokarzewskiego, zamieszczonej w wojewódzkim piśmie „Wołyń”. Nie podaliśmy z tej prostej przyczyny, że „zasady” broniące przez to pismo są dla opinii polskiej, nie do przyjęcia, budzą one głębokie i szczerze oburzenie.

Niemniej jednak, ponieważ to pismo zaatakowało ks. prałata Tokarzewskiego, znanego od wielu lat bojownika o polskość Wołynia, skorzystaliśmy z wizyty, jaką nam złożył w redakcji i prosiłszy go o szereg wyjaśnień w związku z naгонką, uprawianą przez „Wołyń” i kofa do niego zbliżone za jego meskie i śmiałe postawienie sprawy.

Ks. prałat Tokarzewski odpowiedział nam na to, co następuje:

Podkreślić muszę, że nie miałem i nie mam najmniejszego żalu do p. starosty Kubickiego, który przez swego zastępcę zażądał ode mnie szkicu kazania, aby je wręczyć p. wojewodzie. To było jego prawem i obowiązkiem. Nawet za mowę jego polityczną, wygłoszoną w Kowlu, w kinie, 20 grudnia 1936 r. wobec „ukraińców”, Żydów i większości urzędników nie mam żadnego żalu, ponieważ wręcz przeciwny skutek odniosła i w 100 proc. potwierdziła głównie myśli mego kazania.

Nie miałem i nie mam żadnej urazy do pp. postów z Wołynia wyznania rusko-katolickiego, którzy razem z posłami prawosławnego wyznania poszli do biskupa lukkiego ze skargą. Boć prze-

cie i do mnie, zwykłego proboszcza, przychodzą ze skargami i żalami (jeszcze jakim!) nie tylko Polacy, katolicy, ale i prawosławni, a nawet i Żydzi. To u nas na Wołyniu była rzecz zwykła.

I w odczycie p. Kubickiego, i w artykule „Wołynia” był też i humor swój, wołyński i niepośledni, kiedy np. twierdzą, że w jednym tylko powiecie kowelskim jest 388 organizacji polskich. Szkoda wielka, że nie podali innej statystyki, ile jest dotąd dziesiątków tysięcy na Wołyniu rodzin polskich, których ojców lub dziadów carowie moskiewscy miłoścywie nahajami przegarnęli do prawosławia. Ile ziemi polskiej i dlatego przeszło do rąk niepolskich, ale do tych, którym raz już carowie ziemie polską nadali, ile świątyni katolickich i polskich dotąd jest w rękach niepolkich i niekatolickich i t. d. i t. d. A jeśli komu, to p. magistrowi Kubickiemu i „Wołyńowi” nie byłoby trudnym zebrać takie dane statystyczne. Ułatwiłyby one bardzo zorientowanie się szybsze, czy nas Polaków istotnie jest tak mało na Wołyniu.

Czy nazywanie ludu wołyńskiego „ukraincami” wbrew historii, logice jest słuszne i celowe?

Tak, wbrew historii! bo przecież historyk tej miary, co Rawita Gawroński pisze w dziele swoim „Kozaczyzna ukraińska” str. 11 i 12-ta: „Rozszerzając nomenklaturę „Ukraina” i do naszych polskich obszarów, a „naród ukraiński” do części ludności ruskiej zamieszkującej jej, narzucającej przez Rusinów galicyjskich z nadzwyczajną wytrwałością i uporem, a używane bezpodstawnie i lekomyślnie przez naszą prasę w odniesieniu do Wołynia... przyczyniamy się najmówolnie do podtrzymywania najnieślusniej irrydynty ruskiej i do wywołania na tym tle niepokojów wewnętrznych Ani na Wołyniu, ani na Rusi Czerwonej nigdy nie było żadnej Ukrainy, ani też narodu ukraińskiego”.

Ze ludzie żyjący duchem i hasłami Włodzimierza Antonowicza: „Polacy mają roztopić się w ukraińskim narodzie albo uciekać do Warszawy”, że oni słowa moje skierowane do terrorystów i tych którzy ich oplacają zapisał: na dobro całego swojego narodu, to już jest sprawa ich osobistej logiki i uczciwości politycznej. Ale skoro to czyni pismo polskie, na wet takie jak „Wołyń”, tego zrozumieć nie można.

Na stawianie mi zarzutów „anarchizowania i szkodzenia państwu” odpowiedzieć mogę tylko pogardą. Jak panowie widzieć z tego com wyżej przytoczył, przemówienie moje zostało opartym nie tylko na osobistych poglądach, do których chyba mam prawo znając Wołyń od 45 lat, ale na opinii tych, którzy znając Wołyń, nie od dziś, podzielają mój pogląd na obecne jego położenie. Opierałem się również i na poglądach miejscowego ludu prawosławnego, który stale i wytrwale odzywał się do nazywania go nie tylko ukraincami, ale nawet i Rusinami. A czynił to tak uporczywie, że jak każdemu wiadomo, trzeba było przy ogólnym spisie ludności 1921 r. umie-

ścić osobną rubrykę określającą narodowość „tutejszy”.

Opowiadano mi, że w pewnej komisji poborowej na Wołyniu przewodniczący nie mógł przez dłuższy czas od poborowego wydosłać określenia jego narodowości. Wszelkimi sposobami podsuwał mi myśl, żeby nazwał się „Ukraincem”. Kiedy jednak on ustawicznie powtarzał, że jest „tutejszy”, przewodniczący zapytał go, czy wiedziałeś kiedy Polaka, Niemca, Żyda i t. d. Poborowy odpowiedział bez wahania: widziałem. Przewodniczący zapytuje: a Ukraincę — ten odpowiada również bez wahania „z roku nie baczysz” (od urodzenia nie widziałem).

I tak nieraz było, bo lud prawosławny wołyński czuł to instynktownie, że jest inny krwią, duchem i kulturą od tamtych. Mógłbym Panom na dowód powyższych słów okazać wiele listów od ludzi, którzy Wołyń znają bardzo dobrze, a całkowicie zgadzają się z moimi wywodami i treścią kazania.

Z zarzutami redaktorów „Wołynia”, polemizować nie będę.

Wbrew ich przekonaniom, zbyt kocham Polskę i Polskę Wołyń, ażeby odpowiadając na ich zarzuty, „rozmażywał całą sprawę”. Niech to biorą na swoje sumienie. Na Wołyniu zbl za się 12-ta go dzina. Dziś już tego nikt nie ukryje. Wskazówki nie cofnie żadna siła, ale za trzymać może. I zatrzymać ją musi, siła prawdy historycznej wsparta nie na wykonawcach hasła Antonowicza „złać się z ukraincami, albo uciekać do Warszawy”, co już niestety czyni wielu polskich osadników, uciekając z Wołynia, ale wsparta na konieczności narodowej i państwowej, w myśl zasady, że nie będzie silnej Polski bez polskiego silnego wschodu.

Pozwolą Panowie, że nieco przydługie to wyjaśnienie zakończę osobistym wspomnieniem.

Było to w roku 1909. Na podstawie wyroku sądowego, odsiadywałem w klasztorze na Wołyniu więzienie za moją działalność patriotyczną. Przełożony klasztoru często wysyłał mnie na ambonę. Po jednym z kazań, w którym broniłem sprawę Kościoła i Polski, przyszedł do więzienia żandarmski pułkownik Krymski i w ostrej formie czynił mi wyrzuty, że zapominam o tym, iż jestem w więzieniu, iż jestem „aresztantem”. W końcu powiedział: „Jeśli ksiądz natychmiast nie da mi słowa, że na ambonie nigdy nie będzie wspominał o Polsce, to ja ksiądzka wyszłę „kuda Makar tielat nie gania!” (to znaczy na Sybir). Bez namysłu odpowiedziałem odmownie. Co dalej było nie chcę powtarzać, bo chociaż mam żyjących dziś świadków, może niektórym nie uwierzył, że żandarmski rosyjski pułkownik uścił mi serdecznie rękę i powiedział: „młodzieńcze, jesteś zuchem”. — Pokąd ja żyję i tu jestem, włos Ci z głowy nie spadnie”. Rosyjski pułkownik żandarmski dopóki żył, słowa dotrzymał.

W roku 1937 w Wolnej Polsce na tym samym Wołyniu pewne pisma mówią mi: „zanknij usta pro Polskę gowarj na Wołynie nielzia”. (O Polsce na Wołyniu mówić nie wolno).

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową)

miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.;

rocznie — 4 zł 80 gr.

Skrzydła poczt Nr 246.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-88; Zarząd — 600-88 (dodatko wyk.); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetre przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciolmowosy

Przed tekstem (str 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem 40 groszy; „drobno” — za wyraz 15 groszy;

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za

oddzielne wyrazy. tłusty druk podwójnie; najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów; największe — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe tabelaryczne (bilansy) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.